№ 225. w Poniedziałek dnia 27. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Koblenz, dn. 20. Września. — Wczoraj na wieczór przybył Najjaśniejszy Król Pruski z Trewiru do naszego miasta statkiem parowym Blücher.

Düsseldorf. — Król niderlandski przybył dzisiaj na wieczór z Weimaru do naszego miasta i zaraz udał się w dalszą drogę do Hagi.

W berlinskiéj Gazecie Vossa Dr. Ippel zamieścił następujące ogłoszenie: »z Warszawy donoszą o kłopocie jaki tam stąd powstał, że cholera już stanęła w Kijowie i maszeruje codziennie 3 mile drogi. Przed dwoma laty podobnież straszono publiczność i starałem się na zasadzie méj wieloletniéj praktyki zbijać te wieści, a w tym celu zamieszczałem artykuły do gazet z oświadczeniem, że cholera wcale się niepokaże. Podobne oświadczenie powtarzam niniejszym, a mianowicie że w ciągu roku bieżącego Berlin cholerą dotknięty nie będzie. Później ogłoszę znowu moje postrzeżenia, które zbieram przy leczeniu chorych na robaki.«

Process przeciw Polakom.

Trzydzieste czwarte posiedzenie dnia 17. Września.

Obżałowany Józef Szrajber przyznaje, że bywał na zgromadzeniach w Reczu, jako urzędnik pana Iłowieckiego, ale nie było w tém żadnych celów politycznych. Rozmawiano wprawdzie na początku r. 1846. o rewolucyi, ale w skardze za wiele powiedziano, że i dzieci rozmawiały o kłóciu Niemców, bo szkoły w Wenecyi nie masz; być może, że rozmawiał z Rzepeckim i Pazderskim o rewolucyi, ale nie wzywał ich do udziału.

Prezes: czyś w Lutym 1846. r. niepowiedziałeś, że wkrótce powstanie wybuchnie i że z chęcią na nie pójdziesz? — Obżałowany: urodziłem się w poznańskiém i gdyby przyszło bić się za ojczyznę moją, tobym się nie wyłączył.

Prezes: oświadcz z pewnością, czyś tak mówił? — Obżałowany: nie pamiętam.

Prezes: po tém coś powiedział teraz, można przypuścić, żeś to mówił. Co powiesz o zapasach broni u ciebie? — Obżałowany utrzymuje, że broń otrzymał w spadku po ojcu swym zmarłym i przyznaje, iż kupił 36 funtów prochu i 18 funtów ołowiu. Ołów miał być użyty, do naprawy naczyń gorzelnianych. Kule zaś lał dla zabawy. Piec zaś dla tego odmienić kazał, bo palenie zewnątrz bardzo wiele drzewa wymagało. Inne fakta zawarte w skardze zaprzecza obżałowany.

Obrońca Gall prosi o przeczytanie miejsca w aktach, gdzie zapisał inkwirent: Szymański (świadek według skargi namawiany do zeznania nieprawdy przed sądem) uporczywie zaprzecza i dla tego dałem rozkaz do jego uwięzienia; daléj prosi obrońca o sprawdzenie, że inkwirent w swéj gorliwości tak dalece się posunął, iż szukał miejsca dla obżałowanego. (Temu stało się zadosyć.)

Franciszek Gozimirski następnie zapytany przez prezesa, powiada, że bywał często w Reczu, tam zgromadzali się krewni i przyjaciele. Pazderskiemu oświadczył na jego pytanie co ma przed sądem zeznawać: zeznaj to samo, co przed komissarzem. Szymańskiemu dał na drogę talara, ale bez dodatku, jaki jest zamieszczony w skardze. Szymański poczynił takie zeznania, bo go komissarz okuć kazał w kajdany i groził mu śmiercią, jeżeli przeciw obżałowanym nie zezna. Lał wprawdzie kule, ale nie po nocach i przy drzwiach zamkniętych, strzelał do tarczy zaś dla zabawy. Świadkowie pozeznawali częścią z obawy, częścią z zemsty. Komissarz też im groził śmiercią i okuć kazał ich w kajdany.

Z jedenastu świadków powołanych przeciw obżałowanym, czterech stanęło na posiedzeniu. Ich zeznania są za obżałowanymi. Pierwszy powiada, że sam często używał ołowiu do reparacyi narzędzi w gorzelni. Pazderski zeznaje, że obżałowani żartowali, mówiąc o biciu. Na wniosek pana Gall, zapytany świadek, co sobie wystawia pod rewolucyą, myśli długo, i nakoniec odpowiada wzruszając ramionami: tego ja nie wiem. Podobnie zeznali i dwaj inni świadkowie.

Prezes powołuje Andrzeja Iłowieckiego przed kratki. Pan Gall jest także jego obrońcą.

74.

Andrzéj Iłowiecki. Ma lat 42, katolik, jest synem Wojciecha Iłowieckiego dotąd żyjącego. Gdy w roku 1830 wybuchnęła rewolucya polska, poszedł na wojnę rewolucyjną, i został porucznikiem w korpusie Rożyckiego. Po wzięciu Warszawy powrócił do Prus. Za przejście do Polski został do śledztwa pociągniętym, od więzienie i konfiskaty ułaskawionym. Obżałowany jest teraz właścicielem majętności wieczysto dzierzawnéj Wenecyi i trzyma w dzierzawie dobra Recz do brata jego Stanisława należące. Był członkiem kasyną polskiego w Poznaniu i towarzystwa agronomicznego w Gnieźnie. Że należał obżałowany do spisku okazuje się z czynów następujących:

1) przedstawiono już wyżéj, gdy się mówiło o Adolfie Malczewskim, że w końcu Stycznia i na początku Lutego 1846. r. kilkakrotne tajemne zgromadzenia bywały u niego w Reczu.

2) Przedstawiło się przy Romualdzie Gozimirskim, jakim sposobem umiał go pozyskać do spisku, oraz jaki mieli udział w spisku urzędnicy jego gospodarczy wyżsi, to jest Szrajber, Fraciszek Gozimirski, Krótkiewski i Grzybowski i jak się sposobili do zbrojnego powstania. Nareszcie wspomniano już o podróży jego do Poznania dnia 12. Lutego 1846. i że za nim spółobżałowany Krótkiewski pośpieszył.

3) Obżałowany przeznaczonym był na oficera powiatowego, dla powiatu wągrowieckiego przez L. Mirosławskiego, któremu oświadczyli drudzy spiskowi, że gotów jest stopień ten w hierarchii rewolucyjnéj przyjąć.

4) Że należał do spisku obżałowany, pokazują różne rozmowy i tak powiedział:

a. do parobka Janki, widząc że nosił na piersiach dekoracyą obrony krajowéj:
«co ty tam masz? żebyś mi ty ośle tego nie nosił, bo jak cię który szlachcic trafi, to cię każe na pierwszéj wierzbie powiesić, żebyś to miał oznakę polską, tobym ci zaraz dał 5 talarów.»

b. do 86letniego Płaczkowskiego gosdodarza powiedział pewnego dnia żartując:
stary, szykuj się, bo pójdziesz z nami.
Wkrótce po nowym roku 1846. rzekł do Płaczkowskiego, którego we wsi zowią także Chapejem;
«Chapeju! będziem Niemców rznąć,» a gdy ten odpowiedział pan żartuje: «zobaczycie, że to nie żarty.»

c. w okolicy owéj mówiono, że obżałowany przedał część boru swego żydowi. Z tego powiedział pewnego razu w Styczniu do Płaczkowskiego: bór sprzedałem, pieniądze mam, a żydów będziem wkrótce wieszać i bór znowu będę miał.

Pokazuje się z zeznań Simona Józefa, że te słowa nie były próżnym żartem. Jeden chłop mówił pewnego razu z żalem do obżałowanego, że bór sprzedał, zanim drzewo wyrosło. Obżałowany odpowiedział mu na to:
«niech cię sprzedaż nie trwoży, wkrótce popowieszamy żydów na dębach, a potem bór znowu nasz będzie.»

d. Do Simona Józefa wynurzył obżałowany nadzieję, że stare polskie czasy wnet powrócą, w których Niemiec nic, a żyd mało znaczył. Napominał go, aby został szczerym, mówiąc: ciebie i rabina zostawiemy przy życiu, wszystkich innych żydów powywieszamy w Rogowie.

5. Do tego nareszcie dodać należy, że tak w Wenecyi jakoteż w Reczu czyniono przysposobienia do zbrojnego powstania, jak o tem wspomniono przy Krótkiewskim, Szrajbrze i trzech Gozimirskich. Iłowiecki sam brał udział w przysposobieniach tak dalece, że spółobżałowanemu Krótkiewskiemu kazał narządzić 9 do 10 dubeltówek, liczbę zbyt wielką, zwłaszcza że niebył namiętnym miłośnikiem polowania, mianowicie dał mu polecenie, aby potrzebne stęple żelazne z grajcarami porobić kazał. Krótkiewski spełnił to i co dzień prawie chodził do kuźni, dla przyspieszenia roboty stęplów, mówiąc, że obżałowany się gniewa że stęple nie są gotowe.

Prezes: słyszałeś, jakie podejrzenia ciążą na twoich urzędnikach go-

spodarczych, i że sam jesteś podejrzany o udział w sprzysiężeniu, oświadcz się o swéj podróży do Poznania d. 12. Lutego 1846. — Obżałowany: dnia 12. Lutego pojechałem do Poznania, a nazajutrz przybył za mną Krótkiewski.

Gall: akt oskarzenia przywięzuje do téj podróży szczególniejszą wagę, proszę o odczytanie zeznania świadka Gersona w Poznaniu, że obżałowany przybył do Poznania dla zapłacenia długu zaległego, i dwóch innych świadków zeznało, że przywiózł żyto i pszenicę na sprzedaż. (Temu stało się przez odczytanie zadosyć.)

Prezes: w notatkach Mirosławskiego znajdujesz się zapisany jako komissarz powiatu wągrowieckiego? — Obżałowany: nie wiem co spowodowało Mirosławskiego do tego zapisania.

Mirosławski przywołany powiada, że nazwisko to stoi na kartce, ale słyszał o dwunastu Iłowieckich, przeto nie miał pewnego Iłowieckiego na myśli.

Prezes do obżałowanego, miałeś mówić do gospodarza Płaczkowskiego: bór przedałem, pieniądze mam, żydy wisieć będą wkrótce, a bór znów będzie moim. — Obżałowany: nie sprzedałem żadnego boru, a więc tego nie mógłem mówić.

Prezes przypomina obżałowanemu co powiedział do kupca Simona Józefa. Obżałowany głośno się zaśmiał i odrzekł: mieszkam niedaleko miasteczka zamieszkałego przez samych żydów, którzy moich ludzi zupełnie wyssali, i mówiłem razu jednego żartem, że żydów trzeba powywieszać.

Gall: takie energiczne wyrażania się, są we zwyczaju obżałowanego, proszę o odczytanie zeznania jednego świadka, który powiada, że obżałowany pewnego razu tak przymuszał do kieliszka wina swego przyjaciela: ty psiajucho szlachcicu wstąp na kieliszek wina, kiedy cię proszę.

Świadkowie nic nowego nie zeznają, tylko Jahnke powiada, że mu się zdaje, iż żartem mówił do niego obżałowany o oznace służbowéj landwers.

Współobżałowany Malczewski powiada na zapytanie prezesa, że w Wenecyi nie masz i nie było boru, tylko założono tam małe zagajenie.

Prezes powołuje Juliana Szeliskiego. Jego obrońcą jest pan Furbach.

75.

Julian Szeliski ma lat 32, katolik. Od Ś. Jana 1845. roku był zarządzcą dóbr Dąbrowa i Komorowa, w powiecie wągrowieckim, należących do Żychlińskiego. Oskarzony oświadczył, że będąc Polakiem interessa narodu niegdyś tak wielkiego bardzo go obchodzą i że ma nadzieję, iż on dawną swoją niepodległość znowu odzyska. Pomimo to niechce wyznać, że do spisku przystąpił. Przeciw temu mówią jednak okoliczności następujące:

1) Oskarzony czytał pisma towarzystwa demokratycznego i innych stronnictw ogłaszające powstanie; mianowicie Partyzantkę, Prawdy żywotne Prawdowskiego, Katechizm Trentowskiego i t. d

2) Oskarzony nie jest amatorem polowania. Podczas gdy z broni dawniéj tylko parę krócic małych posiadał, ponabywał po nowym roku 1846 rozmaitę broń palną i sieczną. Na początku Stycznia otrzymał w podarunku od dziedzica Białoszyńskiego z Pawłowa dubeltówkę, a w Lutym od dziedzica Goślinowskiego w Niemczynie pałasz z pochwą żelazną i korbą; parę krócic dubeltowych wziął około nowego roku 1846. od dziedzica Sobierajskiego. Oraz zaopatrywał się podczas zimy 1845. do 1846. r. w amunicyą w ilości nadzwyczajnéj. Przywiózłszy na Ś. Michał 1845. z Janowca 1 funt prochu i 6 funt. śrótu kupił jeszcze w Poznaniu w miesiącu Grud. 1 funt prochu i 2 funt. śrótu a w Lutym nabył znowu prochu i inne przybory do strzelania potrzebne.

3) Od Bożego narodzenia 1845. roku odprawiał oskarzony pomimo, że jest słabéj konstytucyi ciała, częste podróże konno i wozem bez względu na powietrze, tak w dzień jak i w nocy. Na tych podróżach miał po większéj części tylko do czynienia z osobami przekonanemi o udział w spisku lub politycznie podejrzanemi: to jest z Andrzejem Iłowieckim, Adolfem Malczewskim i Mateuszem Moszczeńskim.

Zdaje się że oskarzony na podróżach tych i broń innym spólspiskowym dostarczał. W Styczniu i Lutym 1846. r. miewał w pokoju swoim wprawdzie nie wiele, ale zawsze nową broń; raz dubeltówkę, drugi raz dwie pojedyncze gwintówki: to znowu dwie pojedyncze flinty, potem znowu dubeltówkę jedną i t, d., które kilka dni tam były i znowu zniknęły. W szczególności odwiedzał częściéj w podróżach swoich Andrzeja Iłowieckiego w Reczu i to było na początku Lutego 1847. r. a zatem w czasie, w którym tam bywały podejrzliwe zgromadzenia, o których się już częstokroć wspominało.

4) Dnia 6, Lutego stanął z bratem swoim Leopoldem i z Adolfem Malczewskim, którego ze Strzyżewska z sobą zabrali, znowu w Reczu, gdzie dosyć znaczne było zgromadzenie. Dnia następnego pojechał z panią Malczewską z Recza do Świniar do dziedzica Rowińskiego, gdzie go z zadziwieniem jego jako swego kuzyna przedstawiła. Ze Świniar towarzyszył im człowiek młody, którego mu jak powiada pani Malczewska bratem swem mianowała, a którego z powodu choroby odwieść chciała do siostry swojéj do Iwna, aby tam miał lepszą wygodę. Ze Świniar pojechali do Dąbrowy końmi pani Malezewskiéj; oskarzony został w Dąbrowie i dał pani Malczewskiéj i towarzyszowi jéj cztery własne konie dla odprawienia dalszéj drogi, nakazując woźnicy Mańkowskiemu, aby tam jechał dokąd pani Malczewska rozkaże, i aby przy niéj tak długo został, jak sobie życzyć będzie. Towarzyszem pani Malczewskiéj był Ludwik Mirosławski: który końmi oskarzonego spieszył na zgromadzenie do Srebrnéj-Góry. Oskarzony wiedział zapewne o tém, albowiem gdy słyszał, że Moszczeński ze Srebrnéj Góry młodego człowieka do Świniar zawiózł i że ten młody człowick aresztowany został a Szatkowski się zowie, wpadł natychmiast na myśl, że to jest ów towarzysz pani Malczewskiéj.

5) Do kucharza Jaraczewskiego, który zaufanie jego w wielkim stopniu posiadał, powiedział oskarzony razu jednego już przed Bożem narodzeniem 1845. r.: «Rewolucya się zaczyna i ty ze mną pójdziesz.»

Innego razu po nowym roku 1846. rzekł do niego: «Czy pójdziesz ze mną na rewolucyą lub nie? Kiedy ze mną nie pójdziesz, dostaniesz kulą w łeb».

A gdy Jaraczewski oświaaczył, że woli pójść, nim kulą w łeb dostać, dodał oskarzony: «Dostaniesz nagrodę lub też kawał roli, żona twoja ma ordynaryą pomieszkanie, rolę i zasługi otrzymać, tak jak ty, ale pawiętaj żebyś nikomu nic nie powiedział, bobyś dostał kulą w łeb.»

W kilka dni późniéj powiedział znowu do niego: «będzie rewolucya w krótkim czasie i pójdziemy.»

A potem pytał gg, czy też dwaj inni ludzie Katulski i Aruzał z nimi pójdą.

6) Także i z ekonomem Klahr w Dąbrowie, rozmawiał kilka razy o przedsiewziętéj rewolucyi i pytał go czy Katulski i Aruzał także pójdą. W podobnych rozmowach powiadał często, że naprzód muszą napaść na miasteczka, jak n, p. Wągrowiec, aby tam zabrać broń i amunicyą. Wspomiuał też o Adolfie Malczewskim, o Mateuszu Moszczeńskim i Nepomucenie Sadowskim jako spólspiskowych i że Adolf Malczewski należec będzie do dowódzców.

7) Mularz Heryszka dawny kolega szkolny Szeliskiego był zimową porą 1845—1846 r. przez czas dosyć długi w Dąbrowie robotą mularską zatrudniony. Jednego wieczora w Styczniu 1846 r. opowiadał oskarzony w obecności jego i ekonoma Klahr, że wielkie księstwo Poznańskie ma być rozdzielone i że Poznań ma należeć do Wrocławia, Bydgoszcz zaś do Kwidzyny. Heryszka przytoczył na to: »niechaj wielkie księstwo dzielą, myśli polskiéj nie rozdzielą « Oskarzony uśmiechnął się z ukontentowaniem na to, i zapytał Klahra, czy Heryszka konno jeździć umie, a gdy ten odpowiedział że nie, Heryszka zaś oświadczył, że do piechoty zdatny, bo w niéj służył, rzekł oskarzony do ekonoma Klahra: widzę, że ma dobre serce polskie, a obróciwszy się do Heryszki: skończ robotą, a jak ukończysz, pojadę z tobą do Janowca i ubiorę cię formalnie.

8) I do fornala Mańkowskiego wyrzekł podobne słowa. W kilka tygodni przed zapustami, gdy jechali do Kopaniny, zapytał go: czy pójdzie na rewolucyą, kiedy on (oskarzony) pójdzie.

Obżałowany powiada, że nie miał pism zakazanych, broń posiadał, ale nie na zakazane cele, podróze odbywał w interessach gospodarczych i familijnych, a Mateusza Moszczeńskiego raz tylko w życiu widział.

Prezes: odbyłeś podróż 7. Lutego do Świniar?

Obż.: pani Malczewska zaprosiła mnie w tym celu, przedstawiła mnie, jako swego kuzyna, nie wiem z jakiego powodu. W powrocie towarzyszył nam młody człowiek, którego tu dopiero znam jako L. Mirosławskiego

Pr.: Kazałeś swemu woźnicy jechać tam, gdzie każe, pani Malczewska? — Obż.: kazałem, było to skutkiem grzeczności należnéj damie.

Pr.: domyślałeś się, kto był towarzyszem waszym? — Obż.: nie.

Pr.: domyślałeś się atoli, kiedyś usłyszał o aresztowaniu młodego człowieka, przywiezionego do Swiniar przez Moszczeńskiego, że to był towarzysz podróży pani Malczewskiéj? Obż.: był to domysł zupełnie niepewny. Resztę zaprzecza obżałowany.

Świadkowie Jaraczewski i Mainkowski potwierdzają dawniejsze zeznania swe, po przedłożeniu im zapytań w téj mierze, drugi świadek dodaje jednak, że słowa obżałowanego mogły być żartem wyrzeczone.

Pan Furbach obrońca żąda odczytania uwagi landrata wągrowieckiego powiatu, w któréj powiada, że świadkowie zostali przez policyą pozyskani; prosi o sprawdzenie, że nic nie znaleziono podczas przetrząsania domu w nieobecności obżałowanego, że nie ukończono śledztwa, względem wiarogodności świadka Hörischke, i że Jaraczewski jest pijakiem i w takim stanie znajdował się podczas śledztwa policyjnie wyprowadzanego.

Odczytano nakoniec zeznanie świadka Hörischke, mimo protestacyi pana Furbach, utrzymującego, że nie udowodniono chorobą lub inną okolicznością, dla czego się nie stawił ten świadek.

Pan Furbach: ponieważ odczytano zeznanie świadka Hörischke, przeto proszę o przeczytanie z akt policyjnych, iż ten świadek podczas śledztwa policyjnego uderzał ręką w stół i krzyczał: obżołowany mnie łajał, żem czytał jego książki, teraz mu za to przypieprzę.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Warszawa, dn. 21. Września. — Rada administracyjna w spełnieniu woli najwyższéj, decyzją z d. 18. Listopada 1845. r. Nr. 7311 wskazała zasady, na mocy których starozakonni królestwa mogą nosić ubiór żydowski, a w rozwinięciu téj decyzji rady administracyjnéj, kommissya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, wydała pod dniem 16. Grudnia t. r. za Nr. 26,060 (54,934) rozporządzenie: że ubiór żydowski, którego używanie bez uiszczenia przepisanéj opłaty jest wbzronione, uważany być ma: co do płci męzkiéj: jedwabne, prunelowe itp. długie kapoty, pasy nad biodrami, czapki futrzane, tak zwane krymki i jarmułki, tudzież inne bez daszków wyłącznego żydowskiego kroju, spodnie krótkie, trzewiki, zapuszczenie bród i pejsów. — Co do płci żeńskiéj: turbany, bindy, suknie kroju żydowskiego, pantofle kolorowe itp. odróżniające ubiory i ozdoby. — W ustępie 4 powołanego dopiero rozporządzenia, ze względu, że znaczniejsza część żydów używa trzewików i nosi suknie z materyi jedwabnych, których pozbycie się w tak krótkim czasie mogłoby wystawić klasę

ubogą na straty, dozwolono żydom, przyjmującym ubiór innym mieszkańcom królestwa właściwy, sporządzać takowy z materyi jedwabnych, jeszcze do dnia 1. Stycznia 1848. roku i nosić przez rok jeden trzewiki. — Zaś ustęp 5 brzmi: że żydzi przyjmujący strój rossyjski, pod żadnym pozorem na takowy materyi jedwabnych używać, lub przy nim trzewików nosić nie mogą. — Następnie taż kommissya rządowa przepisała pod dniem 30. Kwietnia r. z., instrukcyę do wydawania pozwoleń starozakonnym na noszeszenie ubioru żydowskiego w czasie od dnia 1. Października 1846. r. do końca Grudnia 1849. r., na wskazanych zasadach rady administracyjnéj opartą; — nakoniec reskryptem z daty 3. Września r. z. Nr. 37,676 (20,175), pociągnęła pod przepis ubioru żydowskiego, noszenie przez płeć żeńską osłon materyalnych na głowie i tych używanie jedynie za opłatą przepisaną dozwoliła. — Wszystkie te przepisy jak równie i sama instrukcya, zakomunikowane zostały ludowi wyznania mojżeszowego. — Tymczasem dostrzegać się daje, że starozakonni, mając sobie dozwolone, stósownie do powołanego wyżéj ustępu 5, używanie przy zaroście brody ubioru na wzór kupców rossyjsktch, tu w Warszawie zamieszkałych, ubierają się w wzbroniony ubiór przy zaroście brody, to jest w kapoty jedwabne, prunelowe itp., noszą pasy nad biodrami przy kapotach, krymki, pejsy i czapki futrzane, a to bez pozyskania stósownego na to pozwolenia, a żydówki prawie bez wyjątku wszystkie noszą niedozwolone materyalne osłony na głowie, rownie bez uiszczenia opłaty. — Te i tym podobne przekroczenia przepisów, nieposzanowanie rozkazów rządu i nieuległości takowym ze strony większéj części mieszkańców starozakonnych doświadczona, zniewoliły władzę policyjną do ponowienia w téj mierze obowiązujących przepisów powyż zacytowanych i kommissarze policyi wykonawczéj otrzymali polecenie: 1) ażeby za pośrednictwem podwładnéj sobie służby, ostrzegli wszystkich przekraczających namienione przepisy, że za niestósowanie się do takowych karani pieniężnie będą, a w razie niemożności uiszczania wymierzyć się winnéj kary, do zmiany ubioru środkami policyjnemi znagleni zostaną; — 2) ażeby w razie dostrzeżenia po takowém ostrzeżeniu żyda lub żydówki, w ubiorze wzbronionym bez stósownego na to pozwolenia, w myśl przepisów art. 15 instrukcyi, przedstawiali ich do kar, z wymienieniem imienia, nazwiska, numeru zamieszkania i rodzaju procederowania; — 3) ażeby sporządzane wykazy takich osób, poświadczane były przez kommissarza i członków dozoru bóżniczego respective cyrkułów do téj czynności przeznaczonych, z wyszczególnieniem w uwagach tegoż wykazu donosiciela, a to ze względu, że wedle art. 21 przepisów instrukcyi, połowa kary defraudacyjnéj, zaraz po jéj odzyskaniu, uiszczoną być winna temu, kto takową odkrył, z pozostawieniem miejsca na pokwitowanie z jéj odbioru.

R o s s y a.

Wiadomości z Kaukazu. W obozie 20. Sierpnia 1847. r. — Główno-dowodzący otrzymawszy wiadomość, że cholera w aule Salty i w jego okolicach zupełnie grasować przestała, wyruszył w dniu 25 Lipca (6 Sierpnia) r. b. z pozycyi na Turczydachu zajmowanéj, z oddziałem Samurskim, złożonym z 8 bataljonów piechoty liniowéj, 2 kompanii strzelców (tyraljerów), kompanii saperów, dywizjonu dragonów, 2 secin kozaków i około 1500 konnéj i pieszéj milicyi, 16tu dział, oraz komendy rakietników i niosącéj bronie forteczne (falkonety). Na Turczydachu pozostawiono tylko batalion piechoty, działa górne, oddziały kozaków i milicyi, pod dowództwem podpułkownika Tracewskiego zostające. — Oddział Samurski pierwszego dnia marszu przepędził noc około opuszczonego przez mieszkańców aułu Kegier, a nazajutrz, to jest w dniu 26 Lipca (6 Sierpnia) zajął stanowisko przed Saltą i bezwłocznie rozpoczął przygotowawcze roboty w celu zdobycia tego aułu, aby tym samym zasłonić średni Dagestan od najścia nieprzyjaźnych górali, którzy znając całą ważność tego strategicznego punktu na linii swych działań, otoczyli go silnym wałem i wzmocnili licznym bardzo garnizonem. — W dniu 28 Lipca (9 Sierpnia) przyłączyły się do oddziału Samurskiego wysłane na ten cel z oddziału Dagestańskiego, dwa bataliony piechoty i milicya Akuszyńska. Tegoż samego dnia artylerya zaczęła ogień przeciw fortyfikacyi aułu, przy zrekognoskowaniu którego, w łańcuchu tyralierów zabitym został powszechnie żałowany adjutant główno dowodzącego, rotmistrz z leib-gwardyi konnego pułku, Glebow. Następnych dni nieprzyjaciel pokazywał się w znacznéj massie na wzgórzach okolicznych, w porze zaś nocnéj przybliżał się pod sam obóz, w celu przeszkodzenia robotom oblężniczym. — W nocy z dnia 29 na 30 Lipca (10 na 11 Sierpnia) silna partya górali uderzyła na łańcuch obozowy od strony Kudali i Kegeru, lecz straciwszy wielu ludzi w zabitych i ranionych, odpartą została przezornością i męztwem adjutanta główno-dowodzącego, pułkownika księcia Gagarina, który w téj utarczce został raniony. Podobne napady górale powtórzyli kilkakrotnie, zawsze jednak ze znaczną stratą byli odparci.— Roboty inżenierskie z naszéj strony trwały bez przerwy, a dzielny ogień dział naszych burzył wał i sakle aułu. — W trakcie tego oddział górali pieszych i konnych do 8 lub 9 tysięcy liczyć mogący, zebrawszy się pod przewództwem Hadzi-Murata, Kibita-Mochomy i Daniel-Beka, na lewym skrzydle naszéj pozycyi, zajął mocne stanowiska w wąwozach gór wysokich, pomiędzy Kegierem a mostami Chidatlińskim i Saltyńskim. Ażeby nie przerywając robót oblężniczych, można było ze skutkiem uderzyć na wzmiankowany dopiero oddział, głównodowodzący, w celu zwiększenia wojsk oddziału Samurskiego, rozkazał 6 kompaniom piechoty, zajętym dotąd obwarowaniem fortu Chodżał-Machi, przyłączyć się do tegoż oddziału; te sześć kompanii przybyły do obozu pod dowództwem jenerał-majora księcia Kudaszewa. — Poruczywszy bezpieczeństwo obozu i robót fortyfikacyjnych dowództwu jenerał-lejtnanta Kocebue, głównodowodzący powierzył jenerał-lejtnantowi księciu Argutyńskiemu Dolgorukiemu oddział z 6ciu batalionów piechoty, dwóch kompanii tyralierów, dywizjonu dragonów, dwóch secin kozaków, oddziału rakietników, 6ciu dział górnych, i około 900 pieszych i konnych milicyantów, złożony i na czele tego oddziału sam książe Woronców wyruszył przeciw zebranemu nieprzyjacielowi, nocą z dnia 6 na 7 (18 na 19 Sierpnia). — Awangarda téj kolumny, dowodzona przez adjutanta główno-dowodzącego, pułkownika Minkwica, nie będąc dostrzeżoną zbliżyła się bardzo blisko do posterunków nieprzyjacielskich. Zanim wojska nadciągającego oddziału, zdołały przebyć drogę śród skalistéj miejscowości wiodącą i przyłączyć się do awangardy, milicya Awarska i Czachska, zostająca pod dowództwem setnika pułku Grabieńskiego kozaków, księcia Gagarina, o świcie natrafiła na forpoczty nieprzyjacielskie i pędząc takowe przed sobą, spuściła się w głęboki i skalisty wąwóz, na przeciwnéj stronie którego górale urządzili mocne zawały. (dok. nast.)

F r a n c y a.

Paryż, dn. 19. Września. — Główny przedmiot, którym się zajmują dzienniki, jest zamianowanie księcia Aumala jeneralnym gubernatorem Algieru. Journal des Débats sprawę tę pomija milczeniem. Conservateur czyni kilka uwag w celu usprawiedliwienia tego kroku, lubo zaraz na wstępie artykułu oświadcza, że niezamierzył wcale ani chwalić, ani ganic tego kroku. Dzienniki oppozycyjne bez wyjątku, jak który z przyrodzenia zapaleńszy, mniéj więcéj, powstają przeciw rządowi z powodu tego gubernatorstwa. Powiadają one, że to mianowanie jest niebezpieczne i nadweręża konstytucyą.

Courier français powiada: markiz Boissy wyjechał do Włoch, aby się z bliska przypatrzyć głównym cechom tamecznych wypadków. Markiz Boissy był bardzo zaprzyjaźniony z Karolem Albertem, kiedy król ten był jeszcze księciem Carignan.

Obliczono, że przeszło 50,000 Włochów, który mieszkali we Francyi i Belgii, w ciągu jednego miesiąca wzięli paszporty do swéj ojczyzny.

Marszałek Soult ma zostać gubernatorem domu inwalidów, w miejsce zmarłego marszałka Oudinot, a pan Guizot prezydentem rady ministrów w miejsce Soulta.

A n g l i a.

Londyn, dn. 17. Września. — Firma znana w całej Europie, a mianowicie dom Reid, Irwing i Spółka przestał dziś płacić. Jak w każdym podobnym przypadku teraz. wydano upewnienie, że wierzyciele prawie nic nie stracą.

Times względem wysłania do Rzymu hrabiego Minto powiada: »uważni badacze polityki włoskiéj musieli już oddawna dociec, że bieg wypadków w tym kraju, niemoże czekać na uporządkowanie naszych stosunków dyplomatycznych z dworem rzymskim, ale że okoliczności, nakazują nam stanowczo wprzody na tę lub ową stronę się oświadczyć. Mądrość naszych przodków pozostawiła nam w spadku jednę wielką trudność i potrzeba było delikatnéj biegłości, ażeby potrzebę czasu pojednać z wyraźnem przepisem prawa. Atoli nasi czytelnicy będą zapewne tego zdania, że ministrom udało się bardzo zręcznie wyśliznąć z dylemmatu, który z jednéj strony przedstawiał nadwerężenie polityki a z drugiéj ustawy znanéj pod nazwą premunire, która to ustawa ministra angielskiego zawięzującego stosunki z Rzymem, każe karać jako zdrajcę kraju. Hrabia Minto udaje się do Turinu, lecz podróż swą ma przedłużyć aż do Rzymu. Niewydano mu urzędowego zawierzytelnienia, ani nie zamianowano go posłem, jednakże stanąwszy w Rzymie, będzie mógł ułatwiać sprawy pomiędzy temi dwoma państwami, które obadwa dotychczas usilnie tylko na to pracowały, ażeby sobie odciąć wszelki kanał kommunikacyjny. Stanowisko i stosunki pana hrabiego będą stanowiły pewną rękojmią i nadadzą mu dosyć znaczenia, którego niewolno mu nadać przez formy urzędowe; nadto jego uzdatnienie odpowie z pewnością jego posłannictwu i można się spuścić, że interes i honor Anglii utrzymanymi należycie będą. Tym sposobem trzeba się spodziewać, że ministrowie potrafią stanąć w przyjaznych stosunkach z państwrm zostającém w stanie krytycznym bez wystawiania się atoli na karę, którą jako zdrajcom kraju zagrozili nasi przezorni przodkowie. Skoro tylko parlament się zbierze, natenczas będzie można pogodzić literę ustawy z duchem czasu, a lord Minto będzie mógł otrzymać i tytuł posła, przy władzy, która kieruje znaczną częścią mieszkańców naszego państwa z wysp złożonego i któréj polityczny byt uznawać wypada.«

Times ogłasza ciekawe szczegóły o Rzpltéj dominikańskiéj na wyspie Haiti, przesłane mu przez pewnego Anglika i o niezmiernym postępie, jaki ta rzplta uczyniła po oddzieleniu się od rpltéj hajtyjskiéj. Gdy mieszkańcy téj ostatniéj pogrążonemi są w anarchii i w najzupełniejszém poniżeniu moralném, Dominikanie pełni energii, dobréj wiary i prawości, starają się zrównać najbardziéj cywilizowanym narodom. Na dowód tego Times przytacza ostatnie prace kongresu dominikańskiego. Na tych posiedzeniach

trzecich od chwili odłączenia się od rzpltéj Haiti, kongres ulepszył prawo municypalne, powiększając zasoby gmin zapomocą zakładów dla publicznego pożytku służących. Kongres daléj zatwierdził poprawek kilka dążących do ulepszenia administracyi prowincyalnéj. Oprócz tego zatwierdził kompanię uformowaną na założenie drogi z Port Jago do Porto-Plata, która o dwie trzecie zmniejszy odległość rozdzielającą te dwa miasta. Zarazem władza wykonawcza otrzymała jak najrozleglejsze pełnomocnictwa co do emigracyi kolonistów europejskich i dano pod jéj rozporządzenie fundusze, mające służyć dla wsparcia Europejczyków, którym udzielone będą grunta rządowe. Każdemu z takich kolonistów dadzą 50 akrów gruntu wolnego od wszelkiéj opłaty, oprócz tego wolnemi oni będą od służby wojskowéj. Kongres także ważne ulepszenia zaprowadził w prawie o patentach tak uciążliwém w rpltéj Haiti i tak tamującem rozwinięcie przemysłowego.

Cudzoziemcom wolno zajmować się handlem detalicznym. Przywóz i wywóz złota, srebra i innych metali ogłoszonym został zupełnie wolnym. Tylko wosk, mahoń, drzewa farbierskie, bydło, skóry i tytoń płacą cło wychodowe. I to nawet wkrótce ma być zniesioném. Cła wchodowe w przecięciu nie przynoszą 12 od sta. Najważniejszym jednak środkiem jest nowa ustawa mennicza. W chwili, gdy Dominikanie odłączyli się od Hajtian, nie było ani dolara w skarbie. Tém straszniejszém było to położenie, że kraj zalanym był papierowemi pieniędzmi hajtyjskiemi, przyjmowanemi tylko w jednéj trzeciéj części swéj wartości nominalnéj. Przytém musiano prowadzić wojnę nader czynną, znosić lub naprawiać fortyfikacye, uzbrajać siły morskie, zbierać amunicye i przybory wojenne. Przy pomocy obywateli to wszystko dokonano spiesznie i szczęśliwie. W skutek roztropnych finansowych środków z umiarkowaniem i prawością w wykonanie w prowadzonych, nie tylko pokryto rozmaite potrzeby, ale jeszcze zdołano zebrać dostateczną ilość brzęczącéj monety na amortyzacyę dawnych papierowych pieniędzy. W ten to nowy sposób ta nowa rplta przetrwała pierwsze lata najważniejsze swego istnienia, nie zaciągnąwszy grosza długu. W téj chwili przedstawia obraz kraju, w którym panuje obfitość przemysłu, handlu z rządem oświeconym. Do tego łączy się szczęśliwe położenie jeograficzne, które kraj ten powinno uczyić środkowym punktem handlu między starym a nowym lądem.

Wielki rabin Anglii wyklął wedle prawa hebrajskiego wszystkich Izraelitów, utrzymujących domy rozpusty, ale we własnéj osobie albo przez osoby podstawione. Zabroniono im wchodzić do synagog, przestają należéć do ludu izraelskiego, ani oni, ani ich dzieci, nie będą się mogli żenić według obrządku izraelskiego, żadna ceremonia religijna nie będzie mogła mieć miejsca, ani przy urodzeniu, ani przy śmierci ich dzieci, ogłoszeni zostaną podłemi, żadna modlitwa nie będzie zmówioną za pokój ich duszy i nie będą mogli być pochowanemi pomiędzy przodkami swemi.

Czytamy w Journal des Debats: Wszyscy wiedzą, jak straszne klęski zadał Irlandji głód, który jeszcze się nie skończył; albowiem dotąd jeszcze nie obliczono, ile chorób on wywołał, jak gdyby nie dość było już i téj klęski, jakby potrzeba, by choroby dziesiątkowały podwójnie ludność tego nieszczęśliwego kraju. Dla tego też okręta, które przewoziły bądź to do Kanady, bądź to do Stanów Zjednoczonych, nieszczęśliwych mieszkańców, z zarażonego gruntu owego kraju zabierały z sobą chorobę, na którą znaleziono nazwisko, mieniąc ją gorączką okrętową (ship fever). Emigranci w okrętach w massie natłoczonemi są na spodzie statku, mrą tam stami, a przybywających znowu pakują do lazaretów albo szop otwartych ze wszystkich stron. Tam umiera ich po 100 do 150 dziennie; a to wychodźtwo, które w innych okolicznościach możnaby uważać za powiększenie pomyślności i bogactwa narodowego staje się przyczyną ruiny i zniszczenia. Tak rzeczy idą na pełném morzu i w koloniach. Ale w kraju macierzystym, ale w środku cywilizacyi, ale tuż przy ognisku bogactw, światła, ale pod okiem gabinetu bez wątpienia inaczéj rzecz się ma, bez wątpienia więcéj pamiętają o życiu ludzi, bez wętpienia nie pozostawiają tysiąców na ciosy gorączek i zarazy. Nie, bo i tam klęski szerzą się z równą siłą. Zresztą nie my tutaj mówić będziemy, przytoczymy tylko smutne opisy spotykane w dziennikach Anglii i Francyi. To wystarczy do wzbudzenia litości w najtwardszém sercu; nie mówimy nic o oburzeniu, albowiem według nas wiele bardzo zrobiono dla zniszczenia skutków straszliwéj klęski; ale obraz ludności Dublina wskaże nam co jeszcze zrobić wypada dla reszty ludności irlandzkiéj. — Zdaje się, że głód i wszystko złe, jakie za sobą pociąga ubóstwo, ubóstwo najzupełniejsze, wyrodziły w tym kraju tyfus szczególniejszéj natury, a który zapewne przedstawi sztuce przedmiot do ciekawych uwag. Wiadomo nam, że dwaj lekarze francuscy bardzo znakomici, panowie Henri Gueneau de Mussy i Radier, bawią w téj chwili w Irlandyi dla zbadania téj choroby i zdaje nam się, że pamiętniki, które oni ogłoszą, równie dla ekonomii politycznéj jak dla sztuki medycznéj, ważnemi będą. Z dzienników londyńskich przekonywamy się, że w towarzystwie irlandzkiego lekarza Dra Curran, udali się oni dla zwiedzenia tymczasowych szpitalów zbudowanych dla gorączkowych, których nie można było przyjąć w przeszłorocznych zwyczajnych szpitalach. Nie oni opisywali to, co widzieli. Zostawili tę pracę innym, a doktor Curran w dzienniku Dublinskim »Saunders News« ogłosił sprawozdanie, które obudziło uwagę i litość publiczną. Doktor Curran jest człowiekiem powszechnie szanowanym, opis faktów, których świadkami byli cudzoziemcy i francuzi, zrobił wrażenie nie tylko w Dublinie ale i w Londynie, dla tego czytamy w Morning Chronicle: »Nie dawno ogłoszono w dziennikach angielskich sprawozdanie o traktowaniu gorączkowych; raport ten jest tak strasznéj treści, iż uważaliśmy go za przesadzony. Oczekiwaliśmy na zbijającą odpowiedź, ponieważ jednak ta nie miała miejsca, i ponieważ wszystkie fakta tam przytoczone zdają się być niewątpliwe, czas już zapytać, kto mógł tolerować tak straszną zniewagę wyrządzoną ludzkości. . Oto fakta: dwaj lekarze francuzcy wysłani przez rząd swego kraju dla poznania postępu gorączki w Irlandyi, zwiedzali tymczasowe szpitale zbudowane w Dublinie dla chorych na gorączkę. Towarzyszył im lekarz dublinski Dr. Curran, na wiarę którego powtarzamy co następuje:

» ....Przybywamy na ulicę zwaną Watter-Lane i słusznie tak zwaną, bo fossa napełniona wodą zieloną, stojącą, zgniłą, z obu jéj stron się ciągnie. Gdy przybyliśmy do bramy prowadzącéj w obręb szpitala, nie mam dość wyrazów do wypowiedzenia jak boleśnie uderzony byłem, widząc ze dwanaście przynajmniéj indywiduów, mężczyzn, kobiet, dzieci, rozciągniętych na drodze i w rynsztoku czeka na przyjęcie do szpitala. Niektórzy leżeli wyciągnięci z twarzą do słońca obróconą, z oczyma otwartemi i z daleka widziano ich język czarny suchy. Dwie kobiety mające u piersi dzieci milczące i znużone, bo źródło ich życia wyschło, a na środku drogi stał wóz z całą rodziną tyfusem rażoną, przywiezioną pod bramę szpitala przez litościwego sąsiada. W samym okręgu szpitala znajduje się przestrzeń wielka pomiędzy ogrodzeniem, a sheds (schronieniem) zbudowaném dla przyjmowania chorych. Przestrzeń tę znalazłem pokrytą materyałami do budowy, słomą etc., na prawo zaś spostrzegłem rodzaj szopy, pokrytéj deskami, ale otwartéj zupełnie z przodu. Rzuciłem ledwo okiem, sądząc, że to miejsce na skład gałganów tych nędzarzy przeznaczone. Ale usłyszałem wychodzące ztamtąd głębokie jęki, zbliżyłem się i każdy pojmie me zdziwienie i oburzenie, gdym ujrzał w téj szopie przeszło trzydzieści indywidów wszelkiego wieku, porzuconych na słomie jeden na drugim. Temu widać było głowę, ów wyciągnął rękę, tamten nogę. Zaledwie się zbliżyłem, powitano me serce rozdzierającemi prośbami: niektórzy z tych nieszczęśliwych błagali tylko o trochę wody dla uspokojenia pragnienia. Na me pytania odpowiedzieli, że niektórzy z nich są tam od dni trzech i nikt me dał im żadnéj pomocy: przez ten czas deszcz ich zmoczył, bo szopa była za małą, by wszystkich objąć. Niektóry, gdyśmy przechodzili koło nich, poglądali na nas już błędnym zupełnie wzrokiem, inni zdawali się konającemi, wszyscy mieli na sobie tę cechę tak znaną lekarzom praktycznym, a któréj nie podobna udawać. Wszyscy mieli gorączkę tyfoidalną, straszliwą chorobę nasz kraj wyludniającą.«

»Oto, mówi daléj Morning Chronicle, obraz, który przedstawiono oświeconym Francuzom, nie w okręgu dalekim, ale w stolicy rządu irlandzkiego. Któż winnym jest tego niedbalstwa okrutnego i hańbiącego. Wszak mamy komissarzy, inspektorów. Czyż ci spali? czy nie widzieli tych scen straszliwych, które przy ich własnych progach miały miejsce? Czyż potrzeba było, ażeby je odkryli dwaj lekarze francuzcy.«

Morning Chronicle w tym tonie daléj prowadzi swe zarzuty, czynione władzom miejskim. Ze fakta przez Dra Curran przytoczone są prawdziwemi, znajdujemy tego dowód w następnym liście:

»Zwiedziliśmy wczoraj sheds, to jest szopy drewniane, które rząd zbudować kazał dla dotniętych gorączką tyfoidalną, zapełniających miasto. Nie spotkaliśmy nigdzie podobnie strasznego widoku. Siedm czy ośm chat, zbudowanych na prędce wśród łąki, zapełnionemi zostały w dni kilka. Niektórzy z chorych przybywają sami piechotą, innych przyprowadza policya, ta spotyka ich u progu domów, zkąd ich wypędzają, gdy tylko dostaną gorączki. Zbudowano na prędce w dziedzińcu szopę, rzucono parę wiązek słomy i tam znaleźliśmy 30 do 40 chorych i umierających, którzy czekali na łóżko w owych chatach, nie mając nadziei dostania go, tak było wielu chorych. Za ogrodzeniem spotykaliśmy chorych leżących w rowach, którzy wzdychali za miejscem w szopie, nie mogąc go otrzymać. Pomiędzy innemi spotkaliśmy matkę już pokrytą plamami tyfusu; z jednéj strony miała dwuletniego synka także chorego, u piersi zaś młodsze dziecię, które na próżno szukało pokarmu. Wszyscy ci nieszczęśliwi noc tam przepędzili.«

I to wszystko dzieje się r. 1847 w kraju, a przynajmniéj pod oczyma i odpowiedzialnością kraju, który szczyci się, że stoi na czele cywilizacyi i ludzkości, który daje 500 mil. fr. dla wyswobodzenia Murzynów. I właśnie tę chwilę gabinet anielski wybiera dla zmniejszenia liczby łóżek w szpitalach Irlandyi. List Dra Curran zrobił wrażenie; prasa angielska i irlandzka podniosły głos, zażądano objaśnień a dyrektor szpitalu dublińskiego ogłosił nie odpowiedź, ale pewien rodzaj tłomaczenia w Morning Herald. Na czem spoczywa to usprawiedliwie z jego treści osądzimy: »Publiczność powinna wiedzieć, mówi on pomiędzy innemi, że w czasie odwiedzin Dra Curran i dotąd sheds ciągle są zapełnione gorączkowemi, że wszystkie łóżka są zajęte, że w szpitalu nie było najmniejszego miejsca dla żadnego z tych nieszczęśliwych, których cierpienia godne są największego politowania i że żaden z nich nie mógł być oddanym pod opiekę lekarza. Wszyst-

(Dodatek.)

kich tam zostawiły ich rodziny. Komisarze może zbłądzili, dając im schronienie tymczasowe, co mogło służyć za pozór do porzucenia ich, ale działali w zamiarach rządowych. Zapytają zapewne, dla czego nie przygotowano dość łóżek dla nieszczęśliwych. Ale febra tak nagle się rozprzestrzeniła, że komisarze nie mogli, pomimo wszystkich usiłowań, zadość potrzebie téj uczynić. Ubolewamy wraz z Dr. Curran, iż gabinet wybrał właśnie tę chwilę, by odjąć chorym na tyfus 300 łóżek w szpitalu na Cork Street. Powstaliśmy jak najenergiczniej przeciw temu, posłaliśmy nawet deputacyą do sekretarza jeneralnego, by uzyskać, jeżeli można, zmianę tego postanowienia, ale na próżno.»

Oto tłomaczenie ofiarowane znieważonéj ludzkości, poświęcone na uspokojenie oburzenia publicznego. Nie ma miejsca w szpitalach, febra zbyt nagle się zjawiła i właśnie zwijają liczbę łóżek. Raz jeszcze powtarzamy, nie my tu głos podnosimy, nie my oskarżamy. Nie myślemy powtarzać zarzutów przesadzonych przeciw Anglii. Ale fakta podobne nie mogą bezkarnie być objawione: usprawiedliwiają one wszystkie zarzuty. Zresztą, radzi widzimy, że prasa angielska pełni swój obowiązek i spodziewamy się, że to wystarczy do wymierzenia sprawiedliwości.

Akt wyborów parlamentowych wczoraj ukończonym został stanowczo, wyborem w Edynburgskim zamku Holyrood 16 parów, którzy mają reprezentować w ciągu tych izb prawodawczych parostwo szkockie. Z wyjątkiem lordów Brouthnot i Beay, na których miejsce wybrano lordów Elphinstone i Rollo, wszyscy parowie, którzy zasiadali w poprzednim parlamencie znowu wybranemi zostali. Pomiędzy kandydatami znajdował się i hrabia Doundonald, który dowodził, że w dzisiejszych czasach potrzeba koniecznie, by w izbie parów zasiadali marynarze dobrze z tym wydziałem obeznani i powoływał się na pewne rozległe plany obrony, które jeszcze w 1811. r. przestawiał księciu rejentowi. Prasa także polecała mocno wybór hrabiego Doundonald, jako zadość uczynienie za niesprawiedliwość, którą lat tyle znosił; pomimo tego nie został wybranym.

Espartero miał zamiar w dniu 28. b. m. Anglię opuścić i udać się Brazylii; ostatnie wiadomości z Madrytu zmieniły jednak to postanowienie. Ex-rejent bawi od lat 4 w Anglii, przybył bowiem w dniu 23. Sierpnia 1843. r. Na giełdzie odwołanie ex-rejenta do Hiszpanii wznieca pewne obawy, albowiem gabinet francuzki będzie usiłował wszelkiemi środkami wpływ jego zniszczyć, a to może wywołać nowe i ważne nieporozumienia z Anglią. Globe umieścił wezwanie, by jenerała Espartero na odjezdném uczczono obiadem publicznym

Times ogłosił list z Valparaiso z 28 Lipca, mówiący o treści odezwy prezydenta rzeczy pospolitéj Chili do izb. Prezydent donosi tam o nieprzyjściu do skutku wyprawy jenerała Flores i przypisuje to pełnemu prawości wystąpieniu gabinetu angielskiego. Odezwa ta wspomina także o zamierzonéj w Europie komunikacyi pomiędzy Rio-Janeiro, La Platą a Europą, komunikacya ta przedłuży się aż do Valparaiso przez ciaśninę Magelhaensa. Korresp. dz. Times czyni uwagę, że ten plan nie przyjdzie do skutku.

Włochy.

Urzędowy dziennik Giornale del Regno delle due Sicilie z d. 6. Września w swoim nadzwyczajnym dodatku powiada o wypadkach zaszłych w Messinie i Regio co następuje: »nic lepiéj niedowodzi, iż bardziéj chciwość rabunku przy wybuchach była głównie na celu — jak osobistość ludzi, których charakter i dawniejsze życie chyba tylko u buntowników mogły znaleść sympatą. W powyżéj wspomnionych miastach w dniu 1. Września na wieczór podniosła się banda złoczyńców w szalonem zaufaniu, że potrafi znaczną część mieszkańców pociągnąć za sobą, napadła warty a w duchu rozbójniczym naprzód na szyldwacha, który stał przed bankiem lecz szyldwach ten kazał drogo przypłacić to zuchwalstwo naczelnikowi bandy i pozbawił ją nadziei rabunku. Wszędzie buntownicy zostali podobnie przyjęci przez królewską załogę, tak iż wkrótce musieli się przekonać o daremności swego przedsięwzięcia. W oczekiwaniach zawiedzeni równie ze strony ludu jak wojska, gdyż lud pokładał całą ufność w wojsku, że go zasłonić potrafi od buntowników, wzięli się do haniebnéj ucieczki, przypłaciwszy swe nierozważne zuchwalstwo wielu poległymi i rannymi. I królewskie wojska, które się pyszniły z tego, że znalazły porę do okazania i potwierdzenia krwią swego przywiązania do tronu i krajowych instytucyi, miały kilku zabitych i rannych, naturalnie mniéj daleko niż buntownicy, bo wojsku pomagał porządek i pomagało męstwo. Dowódzcą w téj walce był marszałek Landi. Tak tedy spokojność i publiczne zaufanie przywrócono w Messinie; jéj mieszkańcy udali się do swoich zwykłych zatrudnień, a kiedy wojska posiłkowe przybyły na statku pierwszym, Roberto, mogły być użyte tylko do ściągania i chwytania buntowników. — Co się tyczy buntowniczego wybuchu w Regio, naczelnicy jego chwycili się tych samych środków, co ich koledzy i współuczestnicy łotrostw w Messinie. Rozgłosili i kazali rozgłaszać, że bunt odniósł zwycięstwo w Messinie, że tylko krzyknąć a w Regio stanie się to samo. Do tego obiecywali złote góry, aby ludzi fantastycznych połudzić. Wszystko to nabawiło mieszkańców miasta Regio wielkiéj obawy, gdy tam niebyło dostatecznéj załogi jak w Messinie. Gdy tedy pierwszy dzień miesiąca przeminął w trwodze i kłopocie, nazajutrz, zrucili maskę i zaczęli otwarcie działać: mieszkańce pozamykali się w domach i wzdychali do wojska. Nim te przyjść zdążyły pootwierano więzienia ażeby wzmocnić się tłumem zbrodniarzy. Żandarmerya, która więzień strzegła była w małéj liczbie, zwłaszcza, że część jéj poszła na ściganie rozbójników w Kalabryi; jednakże ustąpiono dopiero po dzielnym odporze. Kapitan został zabity od mordercy do którego dał wprzód ognia; morderca ten był hulacz marnotrawny, co stracił swój i cudzy majątek. Daléj donosi ten dziennik: nazajutrz przybyło wojsko na statku parowym dało 10 razy ognia z dział a powstańcy natychmiast pouciekali w góry.

Korrespondent franc. Constitutionela donosi z Turinu pod dniem 9. Września: Prałat Corboli-Bussi nadzwyczajny poseł Piusa IX. bawi u nas w celu ułożenia odpornego i zaczepnego przymierza pomiędzy papieżem a królem sardyńskim, do którego zostaną przyzwani i inni panujący włoscy. Mówią, że książę toskański miał pierwszy przystąpić. Prałat Corboli pracuje z samem królem i jego sekretarzem Castagnetto. Minister spraw zagranicznych Margherita zatrzymuje swój wydział tylko pro forma, dopókąd nieprzybędzie jego następca. Angielski poseł Abercrombie miewa często narady z jenerałem Villamarina ministrem wojny i marynarki.

Dostrzegacz austryacki dodaje do jednego artykułu dziennika Portefeuille w którym usprawiedliwiano obsadzenie Ferrary, to co następuje: «do uzupełnienia i sprostowania podań w Portefeuille dosyć będzie to przytoczyć, że miasto Ferrara jest teraz wielkim wałem otoczone, z cytadellą przez przekopy połączone, a stąd obrona stanowiska militarnego zawisła równie od miassa jak od cytadelli. Cytadella, która jak niektórzy chcą dowodzić, tylko sama podpada austryackiemu prawu obsadzania w moc traktatu wiedeńskiego, leżała w roku 1815. zupełnie w gruzach i dopiero późniéj kosztem cesarskiego skarbu i przez korpus inżynierów austryackich została na nowo obwarowaną murami. Oficerowie i żołnierze korpusu inżynierów, jako też oddział artylerzystów stanowili całą załogę małéj cytadeli, która tylko drobną liczbę ludzi objąć jest w stanie. Wojsko cesarskie od roku 1815. ciągle stało w koszarach w mieście leżących jako też i wojskowy lazaret znajduje się w mieście. Również komendant cytadeli od lat 32 zawsze mieszkał i utrzymywał swoją kancelaryą w środku miasta. Na cytadelę do służby wewnętrznéj przysełano z koszar w mieście, oddział wojska austryackiego, aż nareszcie korpus inżynierów dla większéj dogodności wystawił w cytadeli budynek, w których po raz pierr. 1841. zamieszczono 2 kompanie piechoty. Gdy w zeszłym miesiącu Lipcu z powodu czasowych okoliczności słaba załoga Ferrary została wzmocnioną zajęły wojska cesarskie budynek w mieście od dawna przez nie używany; trzeba zatém mieć dobrą porcyą południowéj fantazyi, ażeby w tym prostym wypadku upatrywać najazd barbarzyński, czego przecie można się naczytać w dziennikach włoskich. Lubo należało się spodziewać, że zimniejsza krew mieszkańców północnych w dziennikarzach angielskich niedopuści takiego zboczenia fantazyi, przecież przy ocenianiu wypadków ferrarskich nieokazali oni większéj słuszności, jak ich cechowi koledzy włoscy. Pomiędzy dziennikami angielskiemi, które rozpoczynają wyprawę przeciw Austryi najbardziéj się odznacza Morning-Chronicle. W jednym z najnowszych artykułów zrobił on nawet to odkrycie, że rząd cesarski nietylko sprawy świeckie państwa kościelnego, ale i duchowną władzę Rzymu nad światem katolickim, trzymał pod swą nieprawną kontrolą.«

Kongres stowarzyszenia agronomicznego w Casale był bardzo liczny i pełen życia. Odczytawano na nim, jak utrzymywano list królewski, do hrabiego Castagnetto, w którym stały te słowa: zdaje się, że wojna nadchodzi. Jeżeli Austrya nie uczyni zadosyć papieżowi, natenczas ogłoszę wojnę o niepodległości i mam nadzieję, że doczekamy się pomyślnego skutku. Słowa te sprawiły wielcie wrażenie na zgromadzonych. Ułożono natychmiast adres do króla i podpisany został przez 400 osób. Uwielbiano w nim króla, który czyni oświadczenie, na korzyść niepodległości narodowéj i przedstawiono mu życzenia ludu względem reform politycznych, oraz urządzenia gwardyi narodowéj. Na tym samem kongresie zaczęto zbierać składkę, ażeby zakupić jaki dar dla pana Giobertego, pisarza dzieł Primato italiano (Naczelnictwo Włoch) i Gesuita moderno (Jezuita tegoczesny).

Turcya.

Konstantynopol, 25. Sierpnia. — Ostatnia gazeta rządowa ogłosiła postanowienie wielkiéj rady Porty, mocą którego ozdoby dla urzędników nie należących do klas najwyższych, odtąd składać się będą z złotéj blaszki, na któréj napisanym będzie stopień i urząd. Kto chce tę blaszkę w mennicy brylantami ozdobić, może to uczynić.

Śluby pobożne w Persyi robione sprawiły, że znaczna liczba Persów odbyła pielgrzymkę do Kaaby; stami przybywają tutaj, by przez Damaszek do Mekki pielgrzymować. Wielu Bucharów zaś także do Mekki śpieszących, udaje się do Trebizondy, ponieważ całą drogę od tego portu do Mekki piechotą odbyć mogą.

Nadzwyczajną suchość panującą zwykle na téj wysokiéj płaszczyznie powiększył jeszcze 3ch miesięczny brak deszczu; najstarsi mieszkańcy podobnéj suszy nie pamiętają. Powietrze tak jest suchem, że wystawiwszy na słońce przez kilka tylko chwil kawał zwiniętego papieru, ten tak się pokurczy, że go potém rozwinąć nie można.

G r e c y a.

Ateny, 12. Września. — Prezes ministrów pan Kolettis dziś o świecie umarł, a jutro pochowanym będzie. Przed trzema dniami król nadał mu stopień feldmarszałka i senatora i odwiedzał go codzień, począwszy od 9 Września. Radzca stanu Glarakis objął ministerstwo spraw zewnętrznych. Sądzą, że hrabia Metaxas, a z nim całe napistoskie (rossyjskie) stronnictwo dostanie się do steru.

Wiadomości literackie.

Z Poznania. — Dziennika domowego wyszedł Nr. 19. i zawiera: 1 Pająk. Urywki z listów młodego artysty. 2. Dziewica Orleańska przez Karóla Libelta. 3. Wykład nauk przeznaczony do pomocy w domowém wychowaniu panien przez Narcyzę Zmichowską. 4. Rozmaitości i mody.

Przeglądu poznańskiego wyszły 8 i 9 i zawierają: 1. O kodexach dyplomatycznych Polski. 2. Szwecya, po wojnach polskich. 3. Kilka ostatnich polskich powieści. 4. Dziewica Orleańska. 5. Obraz rządą i prawodawstwa dawnéj Polski. 6. Wyjątki z poematu Stefan Czarniecki. 7. Listy z Rzymu o Piusie IX. papieżu. 8. Wiadomości bieżące.

Zgromadzone na sejm stany królestw Galicyi i Lombardyi, wyznaczyły nagrodę pięciuset złotych reńskich monetą konwencyjną za napisanie najlepszéj Gramatyki języka polskiego dla szkół początkowych.

Ta uchwała sejmu zyskała najwyższe zatwierdzenie Jego Ces. Król. apostolskiej Mości. Obywatel tego kraju W. Antoni de Kriegshaber oświadczył, iż do powyższej nagrody jeszcze ze swojéj strony dołoży 100 czerwonych zł. Chcący tę połączoną nagrodę 500 zł. reńskich i 100 czerwonych zł. otrzymać, mają wypracowaną przez siebie gramatykę w rękopiśmie przesłać wyborowi stanów galicyjskich w ciągu roku i sześciu niedziel po niniejszym ogłoszeniu, to jest przed 20 Października r. 1848., wraz z wypisanym na rękopiśmie godłem i kartką opieczętowaną, zawierającą na wierzchu to samo godło, a wewnątrz imię, nazwisko i zamieszkanie autora. Tylko po przyznaniu nagrody, kartka załączona do rękopisma, któremu ją przyznano, otworzoną będzie. — Gramatyka uwieńczona stanie się własnością Stanów; — inne wolno autorom będzie odebrać, lub wskazać osoby, którym mają być oddane.

Gramatyka języka polskiego, za którą powyższe nagrody są wyznaczone, służyć ma do nauki dzieci od 7 do 10 lat wieku, w I. i w II. klasie szkół normalnych, trywialnych lub parochialnych, w których się w dwóch godzinach na tydzień wykłada; lecz razem do dokładniejszego pojęcia tegoż języka dla młodzieży starszéj, po wyjściu z rzeczonych klas ćwiczącéj się w języku z własnéj ochoty; niemniéj do dokładniejszego z tym językiem obeznania się, i przez to do ułatwienia stosownego wykładu samym nauczycielom.

Chcący więc otrzymać nagrodę mają: 1) ułożyć zupełną języka polskiego Gramatykę, obejmującą tak części mowy i ich odmiany, jak pisownią i składnią, według zasad gruntownych, zwięźle a jasno, dla użytku nauczycieli i starszéj młodzieży; a obok tego osobny krótki wyciąg z tejże Gramatyki dla dzieci wyż wspomnionych dwóch klas, do dziecięcego pojęcia zastósowany; 2) wszelkie prawidła i przepisy przykładami z dobrych pisarzy objaśnić; 3) wskazać główne różnice mowy polskiéj od niemieckiéj, któréj się dzieci wraz uczą, i wytknąć wciskające się do mowy polskiéj sposoby mówienia z niemieckiéj wzięte, do polskiéj niestósowne, czyli tak zwane germanizmy.

We Lwowie, dnia 2. Września 1847.

Z Rady Wydziału Stanów Królestw Galicyi i Lodomeryi.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin 24. Września. — Dziś płacono pszenicę 70—72 tal., żyto 50—52 tal., owies 25—27 tal., jęczmień 43 tal. Siritus, 200 kw. a $54\frac{5}{8}$, $28\frac{1}{2}$ tal.

CYTACYA EDYKTALNA.

Nad pozostałością zmarłego w Stanominie na dniu 19. Maja 1846. r. Karola Lawrenca dziedzica, do któréj należą położone w powiecie Inowrocławskim dobra Stanomin i Stanomska wola, został na wniosek sukcessorów tegoż beneficyalnych otworzony przez rozrządzenie z d. 11. Maja r. b. process spadkowo-likwidacyjny.

Do zameldowania i sprawdzenia wszelkich pretensyj do massy, wyznaczony jest termin na

dzień 13. Stycznia 1848. r.

zrana o godzinie 11. przed delegowanym Wym Boetticher Radzcą Sądu Głównego w izbie naszéj instrukcyjnéj, na który wzywamy niewiadomych wierzycieli współdłużnika, jako też i z pobytu niewiadomych wierzycieli tegoż, mianowicie:

1) Triesta aptekarza,
2) Alberta Sperling porucznika,
3) Dawida Benas i Moritza Meyer, kupców,
4) Jana Jeszke,
5) Zuzannę i Rozalią rodzeństwo Gościccy,
6) Jana Wichrowskiego,
7) Józefa Busse Radzcę Ziemstwa,
8) Falka,

z tém zagrożeniem, iż niestawający utraci swoje mieć mogące prawo pierwszeństwa i z pretensyą swoją li tylko do tego przekazanym zostanie, coby się jeszcze pozostało z massy po zaspokojeniu się zgłaszających się wierzycieli.

Bydgoszcz, dnia 6. Września 1847.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Senat II.

OBWIESZCZENIE.

Podajemy niniejszém do publicznéj wiadomości, iż przyzwolony najwyższym rozkazem gabinetowym z dnia 15. Kwietnia 1842. pięcioletni okres przystępu do Towarzystwa ziemsko-kredytowego tutejszego już upłynął, i że nowe wnioski o rewizyą tax celem przyzwolenia dodatkowych pożyczek, nie są już dozwolone, niemniéj, iż dziedzice dóbr, którzy wnioski o pożyczkę w listach zastawnych już poczynili, takowéj jednak jeszcze nieodebrali, najdaléj do Bożego Narodzenia r. b. przeszkody tamujące przyzwolenie i intabulowanie listów zastawnych tak daleceuprzątnąć winni, iżby złożonem przez siebie świadectwem władzy hipotecznéj udowodnili dostateczne hipotecznego dóbr stanu przysposobienie do zaciągnienia listów zastawnych; w przeciwnym bowiem razie na zawsze od udziału w Towarzystwie kredytowém usunięci zostaną, i wyjątek w tym tylko przypadku ma mieć miejsce, skoro powyższemu warunkowi zadosyć uczyniono, wygotowanie zaś i intabulowanie listów zastawnych jedynie dla nieukończonéj w powyż oznaczonym czasie taxy uskutecznionem być nie mogło.

Poznań, dnia 21. Września 1847.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Examen i przyjęcie uczennic do **królewskiéj szkoły** imienia ***Ludwiki*** dnia 8. m. p. przed południem od godziny 11. do 2giéj; do **szkoły panieńskiéj Seminarii** sposobienia guwernantek dnia 9. mies. p. przed południem od godziny 11. do 2giéj.

Poznań, dnia 25. Września 1847.

Dr. Barth.

Dolnoszląska kolej gałęziowa.
Plan jazdy zimowéj od 1. d. Października 1847. począwszy.

A. Odjazd z Głogowa: Przybycie w Hansdorf:
1) rano 10 god. 15 min. 12 god. 30 min.,
2) wieczór 6 god. 30 m. 8 god. 45 min.

B. Odjazd z Hansdorf: Przybycie w Głogowie:
1) rano 6 god. 15 min., 8 god. 20 min.,
2) z połud. 2 g. 15 m., 4 god. 30 min.

Podróż na Zgorzelice do Drezna i resp. z Drezna do stacyi tutejszostronnéj kolei może teraz w jednym dniu być odbytą, gdy się wyjedzie resp. zrana o godzinie 10. minutach 15. z Głogowa i zrana o godz. 6. z Drezna.

Głogów, w Wrześniu 1847.

D y r e k c y a.

NAUKA TAŃCÓW.

Niżéj podpisany zamierza naukę tańców rozpocząć z dniem 1. Października r. b. i uwiadomia o tém Szanowną Publiczność najuniżeniéj.

Simon, nauczyciel tańców.

Nieprzyjemność, jakiéj pewna dama w dniu 21. m. b. doznała w skutek zabrania przez omyłkę deszczochronu, nie wydarzyła się u nas, lecz w handlu Pana Indiga. — Handel ten styka się z naszym i ta okoliczność dała zapewne powód do *qui pro quo*, tak, że na kark nasz kładą uchybienie, o którém my nic zgoła nie wiemy. Rozszerzona po mieście w fałszym sposobie pogłoska o tém zdarzeniu, zniewala nas zaprzeczyć jéj, o ile nas tycze, niniejszém publicznie.

Poznań, dnia 24. Września 1847.

Hirschfeld i Wongrowitz.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 14. i 15. Października odbędzie się w Międzyrzeczu pierwsze zebranie Poznańskiego towarzystwa przechodniego gospodarzy wiejskich i przyjaciół gospodarstwa wiejskiego. Program, który w tych dniach do wszystkich urzędów radzco ziemiańskich zozesłanym zostanie, bliższe obejmuje szczegóły.

Międzyrzecz, dnia 18. Września 1847.

Generalne Dyrektorium.

Kurs gieldy Berlińsk. Dnia 23. Września 1847.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	3½	92½	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	89½	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	89	—
Obligi miasta Berlina	3½	91½	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	92¾	—
" " W. X. Poznańsk.	4	102¼	—
" " dito	3½	92¾	—
" " Pruss. Wschod.	3½	97	—
" " Pomorskie. . .	3½	94½	—
" " March. Elek. i N.	3½	94¾	94¼
" " Szląskie	3½	—	—
dito od rządu garantowane	3½	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{12}$	$11\frac{7}{12}$
Disconto	—	—	4½
A k c j e			
Dr. żel. Berl.-Anhaltsk Lit. A. i B.	—	114½	—
Drogi żel. Berlin-Hamburgskiéj	4	101	100
dito upierw.	4½	99¾	—
Berlin-Potsd.-Magdeburskiéj .	4	—	—
dito obligi upierw.	4	—	90¾
dito dito dito	5	100¼	—
Drogi ż. Berl.-Szczecinskiéj .	—	111	110
Dr. żel. Wrocl.-Swidn.-Freib.	4	—	—
Dr. żel. Kolon.-Mindensk. . . .	4	94¼	93¼
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	—	100½	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	91¼	—
Dr. żel. Magdeb.-Halberst Eb.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	4	—	—
Dr. żel. Dolno-Szląsk.-March.	4	87½	—
Obligi upierw. Dolno Szl.-Mar.	4	—	—
dito dito dito	4	—	—
Obligi upierw. dito dito	5	101¾	—
Książe Wilh. upierw.	5	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj l. A	4	105	—
Obligi upierw. Górno-Szląsk.	4	—	—
dito dito Lit. B.	—	—	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	—	—
Drogi od rządu garantowane.	4	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	—	—
Drogi żel. Thüringskiéj . . .	4	92	—
Kolei Wilhelm. (C. O.) upierw.	5	—	—

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
19. Wrześ.	+ 6,3°	+ 13,2°	27″ 10, 3‴	Polud. z.
20. "	+ 4,0°	+ 12,3°	28″ 1, 5‴	Zachodni.
21. "	+ 8,1°	+ 12,1°	28″ 1, 6‴	dito
22. "	+ 4,0°	+ 12,3°	28″ 1, 8‴	Polud. z.
23. "	+ 3,4°	+ 11,5°	28″ 2, 0‴	Południ. w.
24. "	+ 5,0°	+ 12,0°	28″ 1, 7‴	Zachodni.
25. "	+ 8,0°	+ 12,4°	28″ 0, 6‴	Półn. z.